

Magdalena Fołda

Forma jest przekazem

„(...) Domeny, które powinniśmy badać by zrozumieć funkcjonowanie języka nie leżą w kombinatorycznej strukturze samego języka, a konstrukcjach poznawczych, na których język operuje. Tak długo jak język będzie analizowany jako zamknięta autonomiczna struktura, te domeny pozostaną niewidoczne”

G.Fauconnier¹

Często traktuje się komunikację tylko jako odbieranie kodu, wysłanego przez nadawcę do odbiorcy. Nie analizuje się „środków” jakie są używane w dyskursie, a patrząc na przeszłość i czasy obecne są one nadal głównym instrumentem, nie tylko komunikacji, ale też manipulacji. Owe „środki” można by (choć nie całkowicie) przyrównać do komunikacji niewerbalnej, która jest prelingwistyczna, ewolucyjnie wcześniejsza, jak ukazują D. Sperber i D. Wilson¹, i być może skupienie się na niej pozwoliłoby lepiej, tzn. z większym zrozumieniem, prowadzić dyskurs. D. Sperber bowiem uważa, iż „udaje nam się przekazać znacznie więcej niż kodujemy, i to nie tylko czasami ale przez cały czas”, gdyż „komunikacja między ludzka polega przede wszystkim na inferencji, a język jest tylko dodatkiem”, „można by powiedzieć, że zdolność wnioskowania o intencjach spowodowała zaistnienie języka”². Wnioskowanie, które uważają oni za fundamentalne, opiera się przede wszystkim właśnie na analizie formy przekazu, na tym co za Wittgensteinem można by określić jako „niewypowiedziane”, gdyż, jak ukazują, „wszystkie chwytły są w komunikacji dozwolone”³, a więc powinniśmy bacznie się przyglądać właśnie owym chwytom, ponieważ to właśnie one, a nie sam język-treść przekazu, różnicują znaczenie komunikatu. Dlatego też w niniejszym artykule pragnę przedstawić

¹G. Fauconnier 1997:13 za: J. Szwabe, *Znaczenie dane, domyślne, wnioskowane. Rozumienie komunikatów w ujęciu współczesnej pragmatyki języków naturalnych*, s. 1.

² J. Szwabe, *Znaczenie dane, domyślne, wnioskowane. Rozumienie komunikatów w ujęciu współczesnej pragmatyki języków naturalnych*, s. 14.

³ Tamże, s. 14.

⁴ Tamże, s. 14.

komunikację nie tylko jako analizę treści, jak do tej pory się tym zajmowano, ale głównie jako analizę czynników tzw. niewerbalnych, które, moim zdaniem, odgrywają nie mniej kluczową rolę. Owe rozważania są jedynie szkicem możliwości analizowania formy przekazu, pełnią niejako rolę wstępu, postaram się jednak choć trochę zarysować doniosłość wyrażenia M. McLuhana, iż środek, a więc, rzecz by można - forma, jest przekazem.

1. Behawioryzm formy w psychologii

1.1 Forma = komunikacja niewerbalna

Kody niewerbalne służą odzwierciedlaniu stosunku człowieka do jego otoczenia społecznego, samoprezentacji. Odgrywają ważną rolę w rytuałach (powitanie, pożegnanie, immatrykulacje, honorowe wręczanie nagród) oraz podtrzymują komunikację werbalną, czyniąc ją bardziej kompletną.

M. Argyle⁵ twierdzi, że komunikacja niewerbalna jest jedynym środkiem porozumiewania się zwierząt i ma charakter pierwotny, który podlegał przemianom ewolucyjnym. Pies pokazuje zęby na znak gniewu, ale często zwierzęta wykonują ten gest, choć ich zamiarem nie jest wcale gryzienie czy atakowanie przeciwnika. Realizują inny cel – chcą odstraszyć przeciwnika lub podkreślić swój autorytet. Psy doskonale też odczytują niewerbalne komunikaty, nie rozumieją znaczenia słów, a jedynie po tonie głosu interpretują przekaz.

Podobnie rzecz ma się u ludzi. Komunikaty niewerbalne są pewnym sygnałem społecznym kodowanym przez nadawcę i odkodowywanym przez odbiorcę.

Przesłanki niewerbalne pełnią wiele funkcji w procesie komunikacji. Według M. Argyle'a zachowanie niewerbalne służy przede wszystkim a) wyrażaniu emocji (np. gdy zwężamy oczy, opuszczamy brwi, zaciskamy usta – ukazujemy gniew); b) przenoszeniu postawy (np. „lubię cię” – uśmiech; „nie lubię cię” - odwrócenie wzroku, ton głosu staje się bezbarwny) c) informowaniu o cechach osobowości („jestem otwarty” - gesty są szerokie, modulacja głosu podczas mówienia); d) ułatwieniu komunikacji werbalnej (obniżanie głosu i spoglądanie przed siebie, gdy kończy się wypowiedź, by wskazać partnerowi, że teraz on może mówić).⁶ Forma komunikatu może też wskazywać na potwierdzanie bądź zaprzeczanie jego treści, mamy wówczas do czynienia z komunikatem spójnym bądź sprzecznym. Gdy mówimy komuś coś miłego i uśmiechamy się bądź spoglądamy przyjaźnie, nasz komunikat jest spójny, gdy jednak wypowiadamy te same słowa z cynicznym uśmiechem na ustach, zachodzi sprzeczność. Kanał wyrazów twarzy ma najdłuższą

⁵ E. Aronson, T. Wilson, R. Akert, *Psychologia. Społeczna. Serce i Umysł*, Zysk i S-ka Poznań 1997, s. 173-175.

⁶ Tamże, s. 173-175.

historię w badaniach, poczynając od książki Karola Darwina *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt*, gdzie kluczowa jest teza, iż podstawowe emocje przenoszone za pomocą wyrazu twarzy są uniwersalne – wszyscy ludzie wyrażają lub kodują te emocje w ten sam sposób i wszyscy potrafią je zinterpretować z jednakową dokładnością. Darwin był przekonany, że niewerbalne formy komunikowania są „gatunkowo specyficzne” a nie „kulturowo specyficzne”. Twierdził, że wyrazy twarzy były pozostałościami przydatnych w swoim czasie reakcji fizjologicznych – na przykład, jeśli wczesne hominidy jadły coś niesmacznego, marszczyły nos i wypluwały pożywienie. Darwin przypisywał więc mimice wyrażanie emocji, które mają wartość sprzyjającą przetrwaniu rozwijających się gatunków.⁷

1.1.2 Forma niewerbalna a kultura

Mimika jest z pewnością uniwersalna w przypadku sześciu podstawowych emocji (może tylko one były niezbędne do przetrwania pierwszych ludzi): gniewu, szczęścia, zaskoczenia, strachu, niesmaku i smutku. E. Aronson opisuje badanie, które przeprowadzili P. Ekman i W. Friesen w Nowej Gwinei na plemienu Fore – niepiśmiennym i niemającym dotąd kontaktu z cywilizacją. „Opowiedzieli Fore wydarzenie z emocjonalnym kontekstem, a następnie pokazali im fotografie Amerykanów i Amerykanek wyrażających te sześć emocji. Fore byli dokładni jak ludzie z kręgu kultury Zachodu. Badacze poprosili następnie członków plemienia o zademonstrowanie wyrazów twarzy, które by odpowiadały opowiedzianym historiom. Kiedy wykonane wówczas fotografie pokazano amerykańskim współpracownikom, również prawidłowo zostały odczytane.”⁸ Kultura nie determinuje więc formy wyrażania emocji, a jedynie to, kiedy i jak je ujawniamy.

Ekman i Friesen sądzą, że reguły ujawniania są specyficzne dla każdej kultury i dyktują rodzaj ekspresji, jaki można okazywać. Normy kultury „Zachodu” ograniczają mężczyzn w okazywaniu smutku, płaczu, podczas gdy kobietom nie zabrania się tego, a wręcz jest to wyrazem ich wrażliwości (tu nasuwa się pytanie, czy psychologiczne i komunikacyjne różnice płciowe są biologiczne, czy kulturowe?) W Japonii natomiast reguły te nie pozwalają kobietom ukazywania szerokiego, niepoohamowanego śmiechu, oraz pokrywania negatywnych wyrazów twarzy uśmiechem, a generalnie skłaniają one do rzadszego wykorzystywania ekspresji twarzy niż na zachodzie. Można by się zastanowić, jakie są tego przyczyny, ale niewątpliwie musielibyśmy się cofnąć daleko w historię by zrozumieć przystosowawcze zastosowania takich norm. Wróćmy jednak do mimiki twarzy. Zadziwiające jest to, że nasza mimika zmienia się tak szybko – poniżej dwóch piątych sekundy, a więc poniżej progu zauważalności, a jednak, zapewne podświadomie, przy dobrym wyczuciu kodujemy to w naszych umysłach

⁷ Tamże, s.175.

⁸ Tamże, s.177.

i zazwyczaj należycie interpretujemy emocje naszego partnera⁹. To, że nasz mózg tak doskonale odbiera te sygnały, wskazuje na ogromne znaczenie, jakie ewolucyjnie odgrywała mimika i inne kanały komunikacji niewerbalnej.

1.1.3 Odbiór

Robert Rosenthal¹⁰ przeprowadził badania na temat opracowanego przez siebie tzw. profilu wrażliwości (PONS: Profile of Nonverbal Sensitivity). Polegały one na pokazaniu badanym dwusekundowych klipów nagranych na taśmie video, które przedstawiają zachowania niewerbalne pewnej kobiety, np. wyrazu twarzy. Zadaniem było odpowiedzenie na pytania zadawane na jej temat. Badania te przeprowadzono na setkach osób na całym świecie i stwierdzono zastanawiająco dużą dokładność odpowiedzi. W bardziej współczesnym podejściu do wielokanałowego dekodowania niewerbalnego¹¹ skonstruowano zadanie wymagające odkodowywania komunikatów niewerbalnych i odzwierciedlających rzeczywiste sytuacje życiowe, które należy zinterpretować. Taśmy video składające się na tzw. Zadanie interpretacji społecznej (ZIS) (SIT: The Social Interpretations Task) zawierają dwadzieścia scenek pokazujących naturalne zachowanie niewerbalne¹². Stwierdzono, że ludzie potrafią prawidłowo odczytywać te sytuacje na poziomie wyraźnie powyżej losowego (a więc nie jest to jedynie zgadywanie). I scenkę „*kto jest matką?*” prawidłowo zinterpretowało 64% z ponad 1400 badanych (istniały trzy możliwe odpowiedzi, stąd losowa interpretacja objęłaby jedynie 33% poprawnych odpowiedzi dla każdej). W dalszych badaniach wykorzystujących nagrania ZIS stwierdzono, że ważna, czy też diagnostyczna, informacja jest rozsiąta w całej scenie¹³. A więc nietypowa jest sytuacja, która zawierałaby jedną znaczącą przesłankę; przydatna informacja werbalna ujawnia się wieloma kanałami. Ułatwia to pracę osobie, która interpretuje: jeżeli nie dostrzeże sygnałów wzrokowych, może uchwycić ton głosu lub niezwykłą gestykulację, by dojść do sformułowania właściwego sądu. Zaobserwowano również, że niektórzy ludzie są szczególnie utalentowani w poprawnym odkodowywaniu przesłanek niewerbalnych. Robin Akert wraz z Abigaile Panter przebadaly różne cechy osobowości, by sprawdzić, czy decydują one o tego rodzaju umiejętnościach. Badania potwierdziły, że ekstrawertycy trafniej od introwertyków interpretują przesłanki niewerbalne (może po prostu dlatego, że sami je częściej stosują). Inny kierunek badań nad wielokanałowością koncentruje się na uzyskaniu odpowiedzi na pytanie:

⁹ Tamże, s. 177-181

¹⁰ Rosenthal, Hall, Di Matteo, Rogers, Archer, 1979 [w:] E. Aronson, T. Wilson, R. Akert *Psychologia ...* s. 177-181.

¹¹ Arche, Alert, 1991 [w:] E. Aronson, T. Wilson, R. Akert, *Psychologia ...*, s. 177-181.

¹² Tamże, s. 177-181.

¹³ Tamże, s. 177-181.

Czy potrafimy określić kiedy inni nas okłamują? Nasza trafność w tej dziedzinie jest wyższa niż losowa (czyli np. gdybyśmy rzucili monetą) ale mamy tendencje do wyjaśniania wątpliwości na korzyść innych, do zakładania, że mówią prawdę (może tak jest wygodniej – przystosowawczo łatwiej – niż bez przerwy zastanawiać się, czy ktoś nas okłamuje, czy nie) ale nawet jeśli badani wiedzą, kto kłamie, nie potrafią określić, co dana osoba odczuwa,¹⁴ a swe osądy wydają na podstawie mimiki. Twarz natomiast – niestety – nie jest dobrym kanałem do rozpoznania kłamstwa; badania wykazują, że najlepiej je „odczytać” (co zresztą wykorzystuje wykrywacz kłamstw) na podstawie sygnałów pochodzących z ruchów ciała i zmian w głosie, przy całkowitym zignorowaniu tych, które są zawarte w kanale mimicznym.

1.1.4 Forma a płęć

Kobiety wykształcają tzw. „*ja współzależne*”, tzn. definiują własną tożsamość poprzez związki łączące je z innymi ludźmi. Istotnym elementem własnego „*ja*” są dla nich relacje (jestem córką Moniki, przyjaciółką Basi itp.) oraz cechy i umiejętności sprzyjające budowaniu tych relacji (serdeczność, wrażliwość na innych itp.) Spełniają się przez dzielenie z kimś i np. tak zwane „babskie pogaduszki” pozwalają kobietom bardziej cieszyć się związkiem i życiem. Kobiety czują potrzebę dzielenia się swym szczęściem i problemami z innymi. Stąd też może ich większe zdolności do odczytywania kodów niewerbalnych. Są bowiem nie dość, że nastawione przede wszystkim na relacje, to jeszcze bardziej ekstrawertywne, częściej się uśmiechają, dotykają, wyraźniej reagują i zadają pytania. Lepiej też odczytują mowę niewerbalną i mają bardziej wyrafinowane i piękne słownictwo, lepszą gramatykę i płynniej mówią.

Mężczyźni wykształcają z kolei „*ja niezależne*” i tym samym definiują swą tożsamość przez oddzielenie własnej osoby od innych, a więc jako niepowtarzalne, autonomiczne jednostki, skłonne i zdolne do samodzielnych działań (jestem inteligentny, pewny siebie, niezależny). Bardziej koncentrują się na zadaniu czy temacie, lepiej też czują się w hierarchiach. Dzieje się tak, być może, przez socjalizację, gdyż już od najmłodszych lat ocenia się chłopców przez to, co zrobili a nie przez to, co powiedzieli. Z tego wynikają może ich gorsze zdolności komunikacyjne. Mężczyźni w sytuacjach komunikacji bardziej rywalizują ze sobą i są bardziej nieufni – stale zwracają uwagę, co się za czymś kryje. Stąd też – w porównaniu z kobietami, nastawionymi na relacje i radzącymi sobie ogólnie lepiej z kodami niewerbalnymi – mężczyźni mają przewagę w odczytywaniu kłamstw. Mówią też głośniej i starają się kontrolować rozmowę. Częściej też

¹⁴ De Paulo, Stone, Lassiter, 1985; Ekman 1985; Knapp, Comadena, 1979; Zuckerman, De Paulo, Rosenthal, 1981 [w:] E. Aronson, T. Wilson, R. Akert *Psychologia ...*, s. 177-181.

dogadują sobie i żartują. Ich wypowiedzi są lapidarne – nie tracą czasu na ustanawianie relacji, w dyskursie najważniejsze są dla nich informacje. Jeśli już poruszają intymne tematy, czynią to rzadko i powierzchownie.¹⁵

Wydaje się, że komunikacja niewerbalna jako forma, jest samospełniającym się prorocstwem – zjawiskiem polegającym na tym, że określone oczekiwania dotyczące innej osoby wpływają na postępowanie względem tej osoby, a to z kolei powoduje, że zachowuje się ona w sposób zgodny z wyjściowym oczekiwaniem¹⁶. Jeśli więc założymy sobie brak sympatii do kogoś, to nieważne, co będziemy mówić (treść) – i tak sposób (forma) przekazu ukáže mu nasz rzeczywisty stosunek do niego i będzie nas odbierał z brakiem sympatii, co potwierdzi tylko nasze pierwotne założenia.

W ujęciu systemowo-pragmatycznym uwzględnia się właśnie wagę formy, a każdy akt komunikowania się ma dwa aspekty – aspekt zawartości merytorycznej i aspekt określania relacji między rozmówcami. W koncepcji Batosna pojęcia te określane są jako *report* i *command*. *Report* to informacje o rzeczywistości – można by posłużyć się tutaj terminem treści przekazu; natomiast *command* to interpretacja aktu komunikacyjnego w odniesieniu do relacji interpersonalnej między nadawcą a odbiorcą – w grę wchodzi tutaj właśnie forma niewerbalna przekazu, czyli to wszystko, co niewypowiedziane, a funkcjonujące i ustanawiające tę relację. Można by tu potraktować formę jako wyrażenie ewokujące – wywołujące, wpływające na interpretację.

2. Forma a filozofia

Po Sokratesie formy retoryczne, tak giętko wykorzystywane przez sofistów, nadały przywiązywaniu wagi do środków, do owego „jak”, pejoratywny charakter. Pejoratywne konotacje posiada samo słowo formalizm, być może nie zawsze w filozofii i sztuce, ale w życiu codziennym (niektórym kojarzy się z biurokracyzmem czy dulszczyzną). Natomiast u Arystotelesa forma (*entelechia*) była to niematerialna siła kształtująca celowo materię. Z innej strony traktowali ją Retorycy, dla których była środkiem wyrazu, wpływu, manipulacji. Oscylowali jednak głównie wokół językowej formy wyrazu opracowując np. *officia oratoria*- obowiązki mówcy (Kwintylijan). Dopiero późna refleksja hermeneutyczna zwróciła się ku formie jako czemuś niewypowiedzianemu, intertekstualnemu.

¹⁵ B. Wojcieszke, *Psychologia miłości : intymność, namiętność, zaangażowanie*, Gdańsk GWP 2004, s. 155-250. i *Człowiek wśród ludzi : zarys psychologii społecznej*, Warszawa, Scholar 2002, s. 100-150.

¹⁶ E. Aronson, T. Wilson, R. Akert, *Psychologia ...*

2.1. Działanie. Forma jako możliwość u Wittgensteina

Ludwig Wittgenstein ukazał relacyjność faktów, a więc nierozzerwalne połączenie treści z formą. Forma jest u niego możliwością występowania w stanach rzeczy, czymś, co właśnie kształtuje stany rzeczy – połączenie przedmiotów – relacje. W słynnym zdaniu „o czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć” (Was sich in der Sprache ausdrückt, können wir nicht durch sie ausdrücken)¹⁷, ukazuje niewypowiadalność niektórych treści, ale wydaje się, że tylko językowo. Forma bowiem, kształtując ową relację (nadawca-odbiorca), pozwala wyjść poza to, co językowe. Forma jest działaniem, łączeniem, jest ukazywaniem tego „o czym trzeba milczeć”. Daje treści językowej różne możliwości – nie tylko odbioru, zrozumienia, ale także różne możliwości relacji odbiorca-nadawca. Skupienie uwagi właśnie na owej relacji, kształtowanej przez formę przekazu pozwala na lepsze, pełniejsze zrozumienie między uczestnikami dyskursu. Forma odsyła do czegoś, czego nie jesteśmy w stanie powiedzieć, na co nasz język jest często zbyt ubogi, czegoś pozawerbalnego, emocji, relacji. Bo to właśnie forma np. zdrobienia czy tonu głosu, jaki towarzyszy wypowiedaniu słowa ułatwia odczytać relację. Z drugiej strony pozwala też na szybszą i łatwiejszą komunikację (można się odwołać do słynnego przykładu samego Wittgensteina z robotnikiem, który krzyczy „płyta”, a jego interlokutor wie, co ma robić). Treść komunikatu jest ograniczona przez język, który jest subiektywnym światem każdego z uczestników dyskursu, skupienie się na formie łączy te światy, sprawia, że owe „granice języka”, nie tyle przestają istnieć, ale przestają być barierą. Forma kształtuje relację, kształtuje działanie, a sposobu, w jaki to robi, nie jesteśmy w stanie oddać słowami. Pływać nie nauczymy się czytając czy słuchając o pływaniu, a jedynie naśladowując sposób (formę), w jaki inni to robią. Podobnie dziecko uczy się relacji międzyludzkich, naśladowując formy tych relacji, a więc poprzez działanie, używanie formy. Forma jest więc czymś intersubiektywnym, co łączy treść językową z działaniem w relacje i konstytuuje wielość kombinacji.

2.2 Rozumienie i wykładnia. Heideggera ontologia bycia

Heidegger rozwinął, moim zdaniem, myśl Wittgensteina odnośnie relacyjności świata faktów, w swej ontologii fundamentalnej odnoszącej się do bycia, a więc także działania-relacji. Postuluje odejście od tradycyjnej ontologii odnoszącej się do bytów, a przejście do ontologii bycia. Pozostawienie tradycyjnego pytania „co jest” zastępuje pytaniem „jak jest”, a więc „jak istnieje”, zwracając uwagę na fundamentalną rolę relacji. Bycie jest nierozzerwalną, rzec można immanentną, relacją bycia-w-świecie. Dasein, które można by utożsamiać (choć większość się

¹⁷ L. Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus*, PWN Warszawa 2000, s. 5.

na to nie godzi) z podmiotem, jest zawsze w-świecie, zawsze w jakiejś relacji do świata i właśnie ta relacja Dasein-świat jest niejako aprioryczna, Dasein bowiem nie może nie być-w-świecie. Dasein stale też interpretuje świat, a w Heideggerowskiej hermeneutyce interpretacja jest rozwinięciem rozumienia – jeśli przyjąć trzy momenty interpretacyjne: *położenie* (Befindlichkeit), *rozumienie* (Verstehen) i *mowę* (Rede), gdzie położenie konstytuuje rozumienie, a rozumienie konstytuuje mowę, sylogistycznie można odczytać, iż interpretacja jest rozwinięciem położenia. Położenie natomiast możemy tłumaczyć jako nastrojenie wyrażane przez formę. W ten sposób każda interpretacja odzwierciedla formę, położenie Dasein. Każdy z nas, w każdym momencie bycia, jest w jakimś nastrojeniu, położeniu i właśnie to nasze nastrojenie wpływa na naszą interpretację rzeczywistości. Zauważmy różnicę w odbiorze świata, gdy jesteśmy w dobrym humorze i kiedy w złym. Czasem odczuwa się to tak, jakbyśmy egzystowali w dwóch różnych światach i może rzeczywiście tak jest, bo jeśli nasze nastrojenie wpływa na rozumienie, czyli odbieranie bycia to może czasem przenosimy się z jednej do drugiej rzeczywistości, gdzie świat jest zupełnie różny i działają na nas inne rzeczy. Być może w odniesieniu do psychologii można by to nazwać hermeneutycznym samospelniającym się proctwem..

Mowa (treść) więc, tak u Heideggera, jak i w życiu codziennym jest ostatecznym, końcowym ogniwem, momentem w procesie komunikacji, potężny nacisk położony tu jest na owo Befindlichkeit wyrażane przez formę, które determinuje niejako wszystkie następne momenty. Warto się zastanowić nad znaczeniem właśnie Befindlichkeit, które w języku niemieckim oznacza zarówno położenie jak i nastrojenie, zauważamy wówczas jakoby relację między tymi dwoma słowami – relację położenie-nastawienie, nastawienie determinujące położenie i położenie determinujące nastawienie.

Tak więc sytuacja w-świecie, w jakiej znajduje się Dasein wpływa na jego nastawienie, a następnie na interpretację i komunikację, i odwrotnie – nastawienie wpływa na położenie. Nastrojenie to Dasein konstytuuje w odniesieniu do świata, będąc-w-świecie, (Umwelt), robiąc tzw. obchód (Umgang). Świat i jego doświadczanie przez Jestestwo, jest tym, co konstytuuje owo Befindlichkeit, a więc formę wewnętrzną Dasein, Rozumienie to jest zawsze w położeniu i odnosi się następnie do świata relacji społecznych, i zawsze przyjmuje jakąś określoną formę (zewnątrzną), by oddziaływać na inne Dasein. To właśnie owa relacja Dasein-świat, spotkanie Dasein ze światem w odniesieniu do własnego Selbstwelt nadaje formę relacji Dasein z innymi Dasein. Mitwelt-podzielanie świata z innymi-komunikacja z innymi, jest więc rezultatem owego nastrojenia i odniesienia do świata. Forma, która jest wyrazem owego nastrojenia, jest czymś prekomunikacyjnym, prelingwistycznym – czymś wewnętrznym. To ją słyszymy zanim dociera do nas treść przekazu, jest pretekstualna i intratekstualna – wewnętrzną treści. I sposób, w jaki zostanie przedstawiona, wyrażona owa treść, ma pierwszeństwo

w interpretacji. Forma jest niejako ostensją, to ona wskazuje na coś, czego nie wypowiadamy treściowo, na coś, co znajduje się w naszym Selbstwelcie i na coś, czego często nie umiemy językowo wyrazić. Tak więc całe to formalne zaplecze, jak ton głosu, intonacja czy jakikolwiek inny sposób wyrazu, okazuje nasz stosunek często nieświadomy bądź ten, który próbujemy ukryć. Słowo (tworzące treść) to tylko onomasta – coś, co tylko naśladuje, niekiedy nieudolnie, to, co idealnie wyraża forma. Z drugiej strony, forma pełni także funkcję zewnętrzną – oddziałuje na Dasein i pozwala Dasein oddziaływać na innych, ale przede wszystkim tworzyć relacje z innymi Dasein. Forma jest więc tym, co łączy relację Dasein-Dasein, świat-Dasein. Może byłoby już zbytnim nadużyciem, gdyby do tego modelu zastosować dialektykę Hegla, i to właśnie owo tworzenie, podzielenie przez Dasein Mitwelt, a więc wspólnego świata, byłoby zwieńczeniem wszystkich powyższych aktywności. Myślę jednak, że nawet bez dialektyki to właśnie komunikacja, właściwa relacja i relacyjny rozumiejący dyskurs są najważniejsze we właściwym byciu Dasein. Forma jest natomiast tym co łączy Selbstwelt z Mitweltem, a więc kanałem przez który Selbstwelt może się komunikować z innymi Selbstweltami.

2.3 Pytanie o „jak” czyli o formę w interpretacji epidygmatacznej

Interpretacja epidygmataczna w hermeneutyce pozostaje w nierozzerwalnej relacji z interpretacjami eksplanacyjną (wprowadzenie zrozumienia przez odpowiedź na pytanie „dlaczego”, wywołane przez niedobór sensu – interpretacja rozumiejąca), eksplikacyjną (wyjaśniającą poprzez odwołanie się do źródłowego kontekstu oraz jego implikacji – interpretacja wykładająca), aplikacyjną (zastosowanie powyższych „a więc rozumienia i wykładni”). Pisząc o interpretacji epidygmatacznej nie można nie odwołać się do pojęcia zainteresowania sympoietycznego, które, jak pisze F.Rodi, odwołuje się do pojęcia F.Schlegla i jest „formą kontekstowego oczekiwania, co do sensu, która wypływa z dotychczasowej partycypacji w wiedzy na temat możliwości kształtowania.”¹⁸ Owa partycypacja rozumiana jest jako odnoszenie się do pojęcia „jak”, a więc skupianie się nie na wynikach, a na formie działania, na tym jak coś robimy, jakich środków używamy itd. Owa interpretacja u Rodiego odnosi się to tekstów literackich, wytworów kultury, jednak bez przeszkód możemy ją zastosować także przy interpretacji dyskursu. Owo skierowanie na „jak” jest skierowaniem na formę, jest ukazaniem wagi i oddziaływania pomiędzy rozumieniem, wykładnią i działaniem; ona niejako spaja i umożliwia je wszystkie. Wittgensteinowskie działanie jest nierozzerwalnie powiązane z formą, podobnie Heideggerowskie rozumienie i wykładnia, a to właśnie owo „jak”, ów środek, forma, sposób, technika, jest immanentnie z nimi połączona. Nie ma działania bez formy, bez

¹⁸ F. Rodi, *O kilku podstawowych pojęciach filozofii nauk humanistycznych*, Studia z filozofii niemieckiej T.1, *Hermeneutyka tożsamość filozofii*, Toruń 1994

tego „jak” działamy (i nieważne jest tu – dobrze czy źle), „jak” wykonujemy coś, owo działanie wpływa na rozumienie i znów nie można rozumieć bez „jak” rozumienia – bez położenia, bez uwzględnienia formy rozumienia, i to właśnie różnicuje owo rozumienie, i na końcu nie ma wykładni bez formy wykładni, bez sposobu, w jaki to prezentujemy, przedstawiamy, ów właśnie sposób odgrywa kluczową rolę. Myślę, że często właśnie tu popełniamy błąd – nie patrząc na środek, na formę, na to „jak” coś jest komunikowane, prezentowane. Owo „jak” odsyła także do sposobu, który determinuje relacje, owo „jak” jest pomiędzy, jest tym, co spaja dwie strony, co jest zawsze między, i może gdybyśmy zwrócili i przywiązywali do tego „jak” większą wagę, nasza komunikacja byłaby pełniejsza i bardziej zrozumiała.

W dzisiejszych czasach po wyjściu z emancypacji modernizmu żyjemy, jak to określał E. Durkheim, „w ciągłym lęku”. Człowiek jest wyalienowany, samotny, ponieważ, jak uznała szkoła frankfurcka, po sakralizacji wartości techniczno-użytkowych została luka, którą obecnie wypełnia tzw. kultura masowa. Kultura masowa, jak ukazuje E. Morin w *Duchu czasu*, jest „efektem dialogu między produkcją a konsumpcją. Jest to dialog nierówny. Dialog już w założeniu między gadułą a niemym (...) konsument nie mówi, słucha i patrzy albo nie chce słuchać ani patrzeć.”¹⁹

Dlatego też odbiorcy pozostała tylko resztką wolności – jak pisze U. Eco w *Kronice globalnej wioski*, „wolność odczytania przekazu w inny sposób”, i chociaż wieloznaczność w masowej komunikacji jest ignorowana, to zawsze obecna. Zależy ona jednak od odbiorcy – czy podda się „narkotycznej bierności”, czy też sam będzie starał się rozszyfrowywać i interpretować kod przekazu. Poddanie się bowiem owej „narkotycznej bierności”, za katastrofistami, pisze U. Eco, jest śmiercią człowieka - „kiedy triumfują mass media człowiek umiera”²⁰ Zatraca, bowiem swoją ludzką swoistość i wartość. Masowość sprawia, że tłum staje się „wielką liczbą ludzi, niezdolnych wyrazić siebie jako istoty ludzkie, ponieważ nie łączą ich ani stosunki właściwe jednostkom ani członkom wspólnoty”, jak trafnie przedstawia to D. Macdonald²¹ „naprawdę nic nie łączy jednego z drugim, więzią jest coś odległego, abstrakcyjnego, nieludzkiego: gra w football czy wyprzedaż w wypadku tłumu, partia czy państwo w wypadku mas. Człowiek masy jest samotnym atomem, takim jak miliony, nie różniącym się od milionów, które składają się na „samotny tłum”, jak słusznie nazywa David Riesman amerykańskie społeczeństwo. Brak między nimi prawdziwego dyskursu, dyskursu opartego na relacji, a nie tylko na czystej wymianie informacji.

¹⁹ E. Morin, *Duch czasu*, Znak, Kraków 1965, s. 63-72.

²⁰ U. Eco, *Partyzantka semiologiczna*, referat wygłoszony na kongresie *Vision '67* Nowy Jork 1967

²¹ D. Macdonald, *Kultura masowa w: Antropologia Kultury*, cz. I red. A. Mencwel, WUW, Warszawa 2003, s. 479-491.

Dlatego więc może powinniśmy powrócić do tego, co naturalne i więcej wagi przykładać do tej pierwotniejszej formy, jaką jest komunikacja niewerbalna, która pozwala nam o wiele lepiej utrzymywać relacje. A tych właśnie brakuje nam w dzisiejszych czasach. Brakuje nam traktowania człowieka podmiotowo, a nie przedmiotowo, jako obiekt mający nam dostarczyć jedynie informacji. Relacja w komunikacji jest bowiem fundamentem, a cała reszta tylko nadbudowa nad nią. Więc zwróćmy uwagę na formę kształtującą tą relację.